

**O harcerstwie wodnym w latach '70 i '80,  
walce z komunizmem i dylematach instruktorów  
z hm Eugeniuszem Wróblem  
rozmawia córka Maria**

„Kiedy patrzymy na górnośląskie drużyny wodne i próbujemy podsumować ich wychowawcze, szkoleniowe i organizacyjne osiągnięcia, kiedy przeglądamy statystyczne zestawienia przepłyniętych kilometrów i morskich mil, zdobytych stopni itp., musimy zdawać sobie sprawę, że były one możliwe dzięki wytrwałemu i konsekwentnemu, a równocześnie nieprzeciętnie twórczemu realizowaniu harcerskiej idei. Idei, która dla wielu drużyn miała i nadal ma swoje praktyczne odbicie w programach AMAR-u i MASiS-u” – pisał hm Eugeniusz Wróbel<sup>1</sup>.

*M: Jak, z perspektywy czasu, można ocenić programy górnośląskich drużyn wodnych, takie jak AMAR (Akcja małych Akwenów i Rzek) czy MASiS (Morska Akcja Społeczna i Szkoleniowa)?*

E: Programy te pozwoliły przetrwać idei harców wodnych a dzięki temu drużynom wodnym na Górnym Śląsku m.in. w trudnych latach '70 i '80. Drużyny specjalnościowe były zbyt silne i niebezpieczne dla ówczesnej władzy. Z inspiracji politycznych, w 1973 roku powstały tzw. HSPSy<sup>2</sup> (żargonowo nazywane przez nas „hysypisy”). Moim zdaniem, była to jedna z tych decyzji, które przyczyniły się do osłabienia specjalnościowego ruchu starszoharcerskiego. Słowo „harcerstwo” zaczęło się kojarzyć z silnie ideologizowanymi, politycznymi działaniami, jakie prowadzono w drużynach HSPS. W wielu chorągwiach instruktorzy nie mieli tak silnego przekonania i siły, aby przeciwstawić się przekształceniu własnych drużyn wodnych w dziwne i bezsensowne drużyny HSPS. Powstawały wówczas pozastatutowe twory typu Harcerskie Kluby Żeglarskie, w których próbowano realizować specjalności wodne. Prędzej czy później zaczynały być bardziej klubem niż drużyną harcerską. Zaś drużyny HSHS realizowały program bardziej podobny do programu czeskich i radzieckich pionierów.

---

<sup>1</sup> E. Wróbel, Dwadzieścia lat realizacji akcji AMAR, Jednodniówka 6 HDŻ im. km. Zbigniewa Przybyszewskiego w Rybniku wydana z okazji 35-lecia drużyny, Rybnik 1994

<sup>2</sup> Harcerska Służba Polsce Socjalistycznej powstała w 1973 roku jako program dla starszych drużyn harcerskich. Opierała się na koncepcji klasodrużyn, w których cała klasa szkolna była uznawana za drużynę harcerską, a drużynowym zostawał wychowawca klasy. Drużyny HSPS nie nosiły tradycyjnych szarych i zielonych mundurów, używały natomiast beżowych koszul, czerwonych krajków i bordowych beretów. Składały również zmienione i mocno ideologizowane przyrzeczenie. VII Zjazd ZHP rozwiązał HSPS w marcu 1981 (źródło: wikipedia).

Wbrew oficjalnym dokumentom, wiele drużyn wodnych i żeglarskich w ówczesnej Chorągwi Katowickiej przetrwało ten trudny okres zachowując swoją ideę i program i nie przekształciło się ani w drużyny HSPS ani też w kluby żeglarskie.

Jako Zespół Pilota przy Chorągwi Katowickiej (kierujący drużynami wodnymi) nigdy nie zaakceptowaliśmy drużyn HSPS. Musieliśmy jednak pokazać, że nie jesteśmy „wywrotową” częścią oficjalnego ZHP, bo zabroniono by nam funkcjonować. Wtedy powstał dokument programowy o nazwie: „Drużyny wodne w Harcerskiej Służbie Polsce Socjalistycznej”. Jeśli ktoś nie zna kontekstu ani atmosfery tamtych czasów, może przeczytać go z pewnym zdziwieniem i niesłusznie stwierdzić, że wodniacy byli posłuszni zaleceniom politycznym i chcieli przypodobać się ówczesnym władzom.

Dokumentu tego jednak nigdy do drużyn nie rozsyłaliśmy. Funkcjonował w oficjalnych strukturach, zamykał usta funkcjonariuszom PZPR, a niektórym rozsądniejszym ludziom, którzy znali i akceptowali naszą działalność dawał argumenty, które chroniły przed rozwiązaniem ruchu wodnego. W tym dokumencie twierdziliśmy, że owszem, z HSPS się utożsamiamy, ale mamy swoją specyfikę, dlatego zadania HSPS realizujemy w inny sposób.

*M: Czy nie zastanawialiście się nigdy nad odejściem ZHP?*

E: Kiedy sytuacja stała się już bardzo skomplikowana i w harcerstwie zaczęły powstawać różne ruchy nieoficjalne, rozważaliśmy „zejście do podziemi”. Innymi słowy myśleliśmy o odejściu z ZHP i wpływanu na młodzież w bezpośrednim nawiązaniu do ideałów oraz wartości opisanych np. w książce „Kamienie na szaniec”. Przez wiele lat prowadziliśmy dyskusje na ten temat w wąskim gronie instruktorów. Zastanawialiśmy się, czy jest rzeczą słuszną z moralnego i instruktorskiego punktu widzenia tkwić w oficjalnych strukturach socjalistycznych. Konsultowaliśmy się z takimi autorytetami jak Stanisław „Orsza” Broniewski, Naczelnik Szarych Szeregów w czasie II wojny światowej.

Po wielu dyskusjach i konsultacjach nasza decyzja była jednoznaczna. Postanowiliśmy kontynuować naszą pracę w oficjalnych strukturach ZHP.

Powodów było kilka. Po pierwsze, dzięki temu mieliśmy kontakt i szansę przekazywania pewnych idei, prawd i systemu wartości, jak najszerszej grupie młodzieży z różnych środowisk. Nielegalne struktury nie mogłyby być tak powszechne, byłyby to bardzo wąskie grupy osób. Po drugie uzmysłowiliśmy sobie, że nie mamy prawa ani żadnych moralnych podstaw do tego, żeby młodych ludzi i ich rodziców, którzy przecież nie mieliby pełnej

świadomości i wiedzy, że uczestniczą w działaniach nielegalnych, narażać na niebezpieczeństwo. Należało założyć, że w pewnym momencie służby specjalne zaczęłyby prowadzić inwigilację naszego środowiska (zresztą, jak się okazało, i tak byliśmy pod czujną obserwacją). Trudno by było pytać rodziców o zgodę na angażowanie ich dzieci w działalność nielegalną, a z drugiej strony nie mieliśmy prawa bez wiedzy i zgody rodziców narażać młodzież na poważne konsekwencje. To były bardzo poważne dylematy, które rozstrzygnęliśmy być może w niedoskonały sposób, ale moim zdaniem, w poczuciu odpowiedzialności za młodzież.

*M: Czy inne drużyny wodne, w latach '70 i '80, czerpały inspirację z pracy górnośląskich instruktorów wodnych?*

E.: Niektóre chorągwie i drużyny wodne w Polsce realizowały swoje zadania w podobny sposób, choć niekoniecznie nazywały swoją akcję AMAR-em. Widzieli naszą pracę i jej efekty oraz zainteresowanie młodzieży proponowanym przez nas programem. Myślę, że mogło ich to inspirować.

*M: Jaki wkład w harcerstwo wodne w Polsce wnieśli harcerze wodni ze Śląska podczas Zjazdu ZHP w 1981 roku?*

E: Byliśmy, moim zdaniem, najbardziej aktywną grupą wodniaków. Szereg rozwiązań programowych, które zaproponowaliśmy, zostały przyjęte przez Zjazd. W komisjach roboczych mieliśmy bardzo dużo do powiedzenia. Nasze materiały programowe okazały się dobre merytorycznie, wzorowo opracowane i niespotykane jak na tamte czasy.

Zjazd przyjął szereg zapisów programowych, które bardzo mocno nawiązywały do naszych, górnośląskich doświadczeń z akcją AMAR i MASiS. Udało nam się m.in. wprowadzić do Statutu ZHP pojęcie „bandery”<sup>3</sup>, z przywróceniem jej pierwotnego kształtu z lilijką harcerską w środku, a nie z kotwicą z napisem ZHP.

*M: Dlaczego trzeba było „przywracać” kształt bandery?*

---

<sup>3</sup> Zapis o banderze obecny jest do dziś w uchwalonym w 2005 na XXXIII Zjeździe ZHP Statucie. Rozdział 3 § 13 brzmi:

1. ZHP posiada banderę.
2. Banderą jest prostokątną flagą barwy czerwonej z białym ukośnym krzyżem i białym kołem pośrodku, na którym widnieje czerwona lilijka.
3. Wzór bandery i prawo jej posiadania określa Rada Naczelna ZHP.

E: Władze PRL negocjowały banderę z lilijką jako symbol, który kojarzył się z Polską międzywojenną, z II Rzeczypospolitą. Była to więc walka z symbolami. Przecież w tamtym czasie nawet z krzyża harcerskiego oraz lilijki usunięto litery ONC – Ojczyzna-Nauka-Cnota. Jeśli ktoś miał stary przedwojenny krzyż (ja miałem po moim ojcu) lub lilijkę traktował go prawie jak świętość.

*M: Jakie inne zapisy udało się wprowadzić?*

E: Zjazd zobowiązał Główną Kwaterę do przygotowania programu budowy flotylli jachtów morskich. Chcieliśmy, zgodnie z naszym programem i doświadczeniami (pływanie dużą flotyllą jachtów po Zatoce Gdańskiej w ramach MAS), stworzyć możliwość prowadzenia akcji pełnomorskiej drużyn na dużych jachtach, np. 10-osobowych, takich jak posiadane już przez ZHP „jotki” – s/y Tropiciel i s/y Odkrywca po to, aby w trakcie żeglugi załogi tworzyły możliwie dużą, jak na warunki morskie, społeczność. Koncepcja zbudowania pełnomorskiej flotylli harcerskiej, np. dziesięciu tzw. „jotek”, nawiązywała również do przeszłości, kiedy to po wojnie harcerze przebudowali dziesięć szalup po s/y „Batorym” na jednostki szkoleniowe (tzw. „czerwoniaki”). W roku 1981 te jachty już nie pływały.

Na Zjeździe powstały też dokumenty, które miały nadać nowy kierunek rozwojowi centralnemu harcerskiemu ośrodkowi wodnemu w Funce i które regulowały pracę Centrum Wychowania Morskiego. Zjazd zatwierdził wytyczne programowe o pozyskaniu dla ZHP nowego żaglowca, który uzupełniłby to, co oferował s/y „Zawisza Czarny”, a być może w przyszłości zastąpiłby ten wysłużony jacht. Niestety zapisy te nie były później wprowadzane w życie.

*M: Zjazd odbywał się w okresie stanu wojennego. Jaki był jego przebieg?*

E: Zjazd odbywał się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Obowiązywał wtedy zakaz zgromadzeń i ZHP musiał uzyskać zgodę na zorganizowanie zjazdu. Przygotowany był jak większość politycznych zgromadzeń w tym czasie. Miał przebiegać według określonego, zatwierdzonego zapewne przez gremia polityczne scenariusza. Pomimo stanu wojennego szereg środowisk, w tym nasze wodniackie, okazało się niepokornymi. Wypowiedzi delegatów były, jak na tamte czasy, odważne. Zjazd wymknął się spod kontroli i musiał zostać przedłużony o jeden dzień. Uczestnicy wykroczyli poza ramy scenariusza, podjęli szereg niewygodnych decyzji.

Na marginesie można dodać, że przedłużenie Zjazdu spowodowało wiele kłopotów organizacyjnych, np.: delegaci nie mieli gdzie spać, bo nie zarezerwowano hoteli na kolejną

noc. Spałem wtedy kilka godzin na kanapce w ekskluzywnym jednoosobowym apartamencie ówczesnego hotelu Forum, wraz z trójką innych delegatów.

*M: Jak to się stało, że delegacja górnośląskich wodniaków wzięła udział w zjeździe?*

E: Zostaliśmy wybrani w sposób, jak na ówczesne czasy, wyjątkowo demokratycznie. To, co mówiliśmy, podobało się harcerzom. Ja byłem delegatem Hufca Ziemi Rybnickiej na chorągwaną konferencję sprawozdawczo-wyborczą. Członkowie konferencji wybrali delegatów na Zjazd. Komendant Chorągwi podobno był niezadowolony, że tylu wodniaków zostało delegatami. Bał się, że będzie musiał zapłacić cenę polityczną za nasze „nieprawomyślne” myślenie i wypowiedzi, za to, że ma takich niesubordynowanych instruktorów.

*M: Kto z górnośląskich wodniaków był obecny na zjeździe?*

E: Wojciech Czech, Zygmunt Kroker, Jurek Zwior, Marek Wicher, ja... pozostałych nie pamiętam, ale było nas tam więcej.

*M: Dziękuję za wywiad.*

Wywiad do tej pory niepublikowany, autoryzowany dnia 1.11.2006. Rodzina wyraża zgodę na publikację jego fragmentów lub całości pod warunkiem podania źródła:  
[www.eugeniuszwrobel.pl](http://www.eugeniuszwrobel.pl)